

Redaktor naczelny:
Tadeusz Kończyc
Redaktor:
Eugenjusz
Świerczewski

Redakcja i Administracja
WARSZAWA,
Krak. - Przedmieście 30,
tel 75-67.

Godziny przyjęć
redakcyjnych
od godz. 5 — 6 popoł.

COMOEDIA

TYGODNIK

TEATR • KINO • MUZYKA • LITERATURA

Oddziały prowincjonalne:

WILNO, Wielka Pohlenka 32, m. 3.
ŁÓDŹ, Piotrkowska 20, m. 31.
LUBLIN, Dolna Panny Marji 12, m. 22.
LWÓW, Plac Marjacki, Hotel Europejski.
KRAKÓW, Al. Kracińskiego 21, I piętro.

ZAGRANICĄ:

PARYŻ, (18e), 8, willa Poissoniere.
NEW-YORK 65 W 8th street N-JK City.

St. I. Witkiewicz o teatrze czystej formy.

Wywiad „Comoedii“.

Zdecydowałem się na wywiad z Witkiewiczem. Sądziłem, że skoro się jest w Zakopanem, w pobliżu człowieka, o którym pisze cała krytyka z większą lub mniejszą maskowaną niechęcią, i który wytrąca ze snu cały eżegodny synhedrjon teatralny — należy tego człowieka poznać i dowiedzieć się coś o jego poglądach i planach pracy tak w dziedzinie teatru, jak i każdej innej gałęzi sztuki. I oto jestem już w przedpokoju willi „Zośka“. On już wie, że ktoś przyszedł.



St. I. Witkiewicz

Proszę, abym wszedł. Wchodzę do gabinetu z pewnym niepokojem, prawie zakłopotaniem. Krótkie przywitanie i pierwsza chwila wzajemnego badania, coś jakby forpoczą. Coś mówić trzeba. Zaczynam, trochę mi się płacze bezładnie, — a on nic, patrzy tylko na mnie. Wreszcie z desperacją (a niechże się już stanie co ma nastąpić!) wyjawiam otwarcie przyczynę mego najazdu. Tak, najazdu, bo tu taka cisza, pokój cały w półciemności, abażur lampy rzuca całe światło na stół, zarzucony papierami i notatkami.

Patrzę na Witkiewicza. Oczy szare, stalowe mają teraz wyraz znużenia, twarz wydłużona jakby po chorobie, czoło wysokie, włosy mocno szpakowate — wszystko zdradza człowieka, zużywającego wiele energii na pracę umysłową. Mówi z pewnym trudem, zastanawia się, waży słowa, przez całą rozmowę nie wypuszcza ołówka z ręki i nerwowo szkicuje jakiś maleńki krajobraz. Zwolna słowa nasze coraz bardziej zająłają się, aby po pewnym czasie kontakt ani na chwilę się już nie zrywał i pozwalał rozwijać tezy i poglądy. Witkiewicz mówi prawie półgłosem, wolno, ale stanowczo, Unika efektownych wyrażeń. Czasem, gdy mówi o trudnościach w odnajdywaniu nowych źródeł pracy i tworzenia, znać cierpienie twórcy na jego twarzy, głos się chwilami urywa, jakieś myśli szarpią mózg. Ale przewycięża się. Mówi krótko, zwięźle.

— Ogólna zasada moja jest bardzo prosta: chodzi mi o to, aby teatr, choćby w części swojej, był sztuką. Jednak z powodu wielkich różnic przy definicji sztuki, jakie zachodzą między mną, a ołbrzymią większością naszych estetyków, krytyków, aktorów, reżyserów i dyrektorów, porozumienie jest bardzo trudne. Sformułowanie krótkie mojej teorii powiększa tylko nieporozumienia, a sformułowałam „długich“ nikt nie chce czytać, bo mało jest u nas ludzi w sferze sztuki, którzyby chcieli intelektualnie pracować. Wolą tanie frazesy i łatwe ujęcia, pełne sprzeczności i niejasności, jeżeli się tylko chce bardziej je „rozbańrać“. Tego bańrania boją się wszyscy, ponieważ w rzeczowej i poważnej dyskusji mogłoby się skompromitować. Wolą zbywać wszelkie zaczepki dowcipami, albo bezmyślnym utrącaniem, opierając się na fikcyjnym autorytecie. Mam zamiar po dwóch latach milczenia znowu trochę poruszyć krzepnącą skorupę nieuctwa, bezmyślności i nieuczciwości intelektualnej fałszywym pogaw. Jeżeli chodzi o zasady moje, to wyłożyłem je nie jako system, ale w sposób szkicowy w książce p. t. „Teatr“. Zgadnam się z panem, że niektóre ugrupowania powinny mieć swój własny teatr, to też, według mnie, teatr powinien się zróżniczkować. Ponieważ wszystkie gatunki teatru są pewnym ludziom potrzebne, nie należy starać się o usunięcie ich. Ale obok tego powinien być — choćby jeden w każdym mieście — teatr czysto artystyczny, któryby zajmował się sztuką „jako taką“, bez żadnych ubocznych tendencji.

— Czy nie sądzi Pan, że takie abstrakcyjne szukanie formy bez oparcia o grunt realny naszego życia, jeżeli nie materialny, to bodajby duchowy wpłynie na brak odczucia u publiczności, brak zainteresowania i przejęcia się?

— Prawdziwy teatr artystyczny nie znosi żadnych tendencji, musi się od nich uwolnić, gdyż uczucie jest wrogiem sztuki i obniża go — jeśli nie zabija.

— Ależ tu nastąpi brak wszelkiego zainteresowania u publiczności, która ma pewien kąt widzenia, z jakiego traktuje teatr, jako wyraz swych uczuć, myśli, idei, wogóle zainteresowań społeczno-tycznych.

— Proszę pana, teatr nie może być tendencyjno-tylitarny. Prawdziwy teatr, to wyraz czystej sztuki, wolnej od wszelkiej idei społecznej, moralnej i t. p. No, a jeśli chodzi o zainteresowanie teatrem, to faktycznie zmniejsza się ono coraz bardziej, ale gorzej jeszcze przedstawia się stosunek społeczeństwa do innych dziedzin sztuki. Teatr nie powinien być sztuką „stosowaną“, on jedyny zdradza jeszcze żywotność. Muzyka, malarstwo, rzeźba, literatura runęły, wyczerpały się i ustąpiły miejsca jazzbandowi, technice mechanicznej i „praktycznym“ ich wynikiem, przy których np. poeci znajdują uznanie i zajęcie jako układacze piosenek albo dziennikarze. Społeczeństwo zobojętniało na poezję, jak i na całą sztukę. To jest prawdziwe, chociaż smutne.

nie ich (względnie niegranie) nie zmieni mego stosunku do tej sprawy. Jestem wolny od zawiści i mam jeszcze tyle obiektywizmu (czego nie można powiedzieć o niektórych autorach i krytykach), że gdybym miał środki po temu, rozbijałbym się o wystawienie sztuki wroga, o ileby ten, wbrew swojemu może fałszywemu systemowi pojęć napisał rzecz czysto artystyczną. Przyczynę fatalnego stanu teatru u nas upatruję: a) w braku systemów pojęć u krytyków, b) w niewykształceniu artystycznym publiczności — co jest winą krytyki, c) w nieuświadomości aktorów i reżyserów, d) w tępieniu krajowej produkcji, e) w mieszanu do kwestyj artystycznych problemów osobistej wartości i walki o byt. Usunąć to może rzeczowa polemika na odpowiednim poziomie intelektualnym. Walka ideowa, choćby najcięższa, jest największą rozkoszą dla człowieka wierzącego w swoją ideę i broniącego jej uczucie w miarę środków intelektualnych. Zawiść i tchórzostwo zniechęcają do wszelkich wysiłków.

— Czy nie uważa Pan, że niektórzy reformatorzy sztuki mają trochę podobny sąd o sztuce?

— Zgadnam się z negatywną częścią wywodów J. N. Millera, ale jego program naprawy wydaje mi się niepożyteczny i nie prowadzący do celu.

— Czy ukażą się jakieś nowe prace pańskie w tym roku?

— Tak jest (Witkiewicz ożywia się). Widzi pan, jestem pesymistą tylko w znaczeniu „historycz-



St. I. Witkiewicz jako portrecista: portret poety Romana Jaworskiego pendzla Witkiewicza.

A to tembardziej, że nie widać wcale możliwości zmiany sytuacji. Raczej odwrotnie. Pozostał tylko teatr. Ale i on nie da się przy obecnych tendencjach utrzymać się zbyt długo. Jednakże jest on narazie czemś w rodzaju soczewki życia danego narodu. Dlatego tylko te narody możemy nazwać żywotnymi, które zdołały stworzyć własny teatr. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić Niemcy i Rosję. Ale wróćmy do poruszonego przedtem zagadnienia: jeśli chodzi o utylitaryzm w teatrze, to niech sobie choćby każda partja ma swój teatr dla swoich celów narodowych czy społecznych, dla nauczania, podnoszenia czy niszczenia jakiegos uczuć życiowych, byleby choć parę teatrów było zajętych tylko dostarczaniem wrażeń czysto artystycznych tej ginącej klasie ludzi, która ich jeszcze potrzebuje. Dziś panuje zupełny zamęt: ani reżyserowie, ani aktorzy nie wiedzą, czego chcą. Wystawiają się wszędzie repertuar tak różnorodny, że trudno od nich tego wymagać. Dziś reżyseruje i gra ktoś we francuskiej farsie, za tydzień w symbolicznej machinie, mającej uzdrowić naród, a za dwa tygodnie w realistycznym dramacie. Tylko na dzieło prawdziwej sztuki mało jest wiedzy. W żądaniach tych pomijam zupełnie moje własne sztuki, gra-

nem“, jeśli chodzi o pracę artystyczną, stosunek mój jest zupełnie pozytywny. Pracuję obecnie nad powieścią, po skończeniu jej napiszę większą rzecz. O szczegółach kiedyś indziej.

— Słyszałem, że prowadzi Pan własny teatr w Zakopanem. Czy nie czerpie Pan w swej pracy materiału ze specyficznych cech Zakopanego, legend podhalańskich, obyczajów i t. p.?

Witkiewicz zdradza się grymasem niesmaku:

— Nie lubię tej całej pstrej maskarady „narodowej“ czy „ludowej“.

— Przecież tkwią tam bądźco bądź duże skarby w postaci uczuć ludu, jego pieśni, wierzeń, życia, a szczególnie siły i rozmachu?

— Możliwe. Ale nie uważam tego za potrzebne dla teatru artystycznego. Wogóle nie interesuję się tem wcale. Zresztą, kogo to zajmuje, może się specjalnie zająć obyczajami ludu. Ale to niema nic wspólnego z moimi planami i pracą.

Mówiliśmy jeszcze długo. Późny wieczór zmusił mnie do powstania i pożegnania gospodarza. Gdy wyszedłem, wzrok mój padł na majestatyczny, milczący Gieomont, na ruchliwość Zakopanego, śmiechy i śpiew górali, i zastanowiło mnie:

Dlaczego Witkiewicz ucieka od życia?

H. Ostrowski.

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH.

„Ślubne Łoże“. (Teatr Ówiklińskiej i Fertnera).

Technika komedjopisarzy francuskich osiągnęła taki stopień rozwoju, że chciałyby się przypuszczać, iż istnieje jakiś jeden powszechnie przyjęty i opatentowany przepis na układanie sztuk, zgóry obliczonych na powodzenie. Układanie nie pisanie, gdyż to ostatnie jest czynnością tylko ściśle mechaniczną, właściwa zaś „twórczość“ polega w tych wypadkach istotnie na *układaniu* w obmyślonych zgóry ramach, proporcjach i wymiarach — sytuacji, djalogów i dowcipów. Jest to proces wyłącznie myślowy i doprowadzony do takiej doskonałości, że niewielką już tylko rolę pozostawia czynnikowi indywidualności twórczej. Praca komedjopisarza staje się funkcją zmechanizowaną, tem lepszą dającą rezultat, im dokładniej stosuje się do jednolitego wzoru, im mniejszego wymaga wysiłku. Coś jakby zestandaryzowanie dramatopisarstwa. Nie wyklucza to, oczywiście, wyjątków, gdy w grę wchodzi talent z Bożej łaski, ta cudowna rzecz, dzięki której utwór rzemieślniczej doskonałości staje się dziełem sztuki. Wówczas otrzymujemy jedną np. ze sztuk de Flersa i Caillaveta; w stu innych wypadkach — tylko utwory Verneuil'ów, Savoir'ów lub... Feliksa Gandery, autora wystawionej świeżo w teatrze Ówiklińskiej i Fertnera komedji p. t. „Ślubne Łoże“.

Tak jak istnieje przepis na tworzenie tego rodzaju doskonałych lub tylko poprawnych sztuk, podobnie powinienby obowiązywać pewien szablon na pisanie o nich recenzji. Cóż bowiem można powiedzieć o komedji — tej czy innej, — która jest w gruncie rzeczy tylko bardzo zręcznym przeniecowaniem stu innych sztuk już widzianych? O „Ślubnym Łożu“, to więc tylko zaznaczyć trzeba, że jest to typowy utwór w dzisiejszym guście publiczności, w sam raz pod każdym względem odpowiednio przyprawiony, z niezłym pomysłem, zręcznymi sytuacjami, gładkim djalogiem, z paru dobrimi dowcipami, nieco frywolny, w miarę sentymalny — słowem, mogący przyjemnie wypełnić parę godzin teatralnego przedstawienia, zwłaszcza, gdy jest zagrany przez pierwszorzędnych artystów.

W teatrze Ówiklińskiej i Fertnera główne atuty do wygrania naturalnie przypaść musiały tej znakomitej parze. P. Ówiklińska mniejsze tym razem miała pole do popisu, wiadomą jednak jest rzeczą, iż w każdej roli zwycięża i każdą musi nas oczarować. Fertner jak zawsze rozbraja swoją *vis comica*, ale nie możemy zapomnieć, że rola ta dla innego rodzaju aktora była pisana i inaczej bezwzględnie wyobrażał ją sobie autor.

Bardzo miłą niespodzianką sprawiła p. Kościeszanek, zazwyczaj zbyt chłodna i mało wnosząca na scenę życia. Tutaj wykażała, iż skala jej talentu bynajmniej nie jest mała. Ujmująca prostota i dużo wdzięku przy dobrem opanowaniu technicznem roli złożyły się na udatną całość.

Pp. Chaveau, Pawłowska i Walter w mniejszych rolach jak zawsze wzorowi. P. Roland, z którego będzie niewątpliwie dobry aktor, zaskarbia sobie sympatję choćby tem, że tak żywo przypomina znakomitego swego ojca.

P. Pawłowskiemu należą się słowa uznania za pracę reżyserską, w której nie pominał i sprawy bardzo ładnego urządzenia sceny.

Wrażenie ogólne: przedstawienie, mające wszystkie warunki powodzenia, które też niechybnie przez długi czas będzie mu towarzyszyło.

M. Rulikowski.



NOCNE ZDJĘCIA NA
ULICACH WARSZAWY

ŚWIĘTO KINEMATOGRAFJI POLSKIEJ

We wtorek, dnia 19 b. m. ukaże się
w dwóch największych kinoteatrach

SPLENDID — PAN

NAJNOWSZY FILM POLSKI P. T.

CZERWONY BŁAZEN

p/g powieści AL. BŁAŻEJOWSKIEGO

Realizator — HENRYK SZARO Operator — SEWERYN STEINWURZEL

W ROLACH GŁÓWNYCH

HELENA MAKOWSKA
NORA NEY, BOELKE, BODO, HNYDZIŃSKI,
OWRON, KACZANOWSKI, SZWARC.

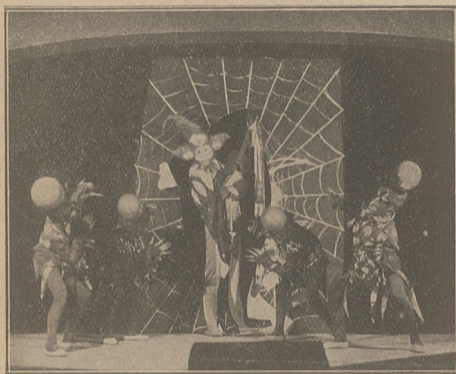
LASKAWY UDZIAŁ BIORĄ SZEREGOWI POLICJI PAŃSTWOWEJ,
FUNKCJONARJUSZE URZĘDU ŚLEDZCZEGO ORAZ
ZESPÓŁ TEATRU „QUI PRO QUO“



GONITWY PO DACHACH

ZDJĘCIA W „QUI PRO QUO“

POPISY AKROBATYCZNE W DOLINIE SZWAJCARSKIEJ



LEO-FILM

Warszawa, Nowy-Świat 39, tel. 102-42.



**MAGAZYN
OKRYĆ DAMSKICH
M. MYSZKOROWSKI**
WARSZAWA
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 5
poleca
OSTATNIE NOWOŚCI

**Ostatnie Nowości Sezonu
CHARLESTON, KOLLEGIO, BOSTON, BLUES**
i innych

**Wyższa Szkoła TAŃCÓW Salonowych
i Plastyki**

Po występach z nadzwyczajnym powodzeniem w wielkiej
operze w Paryżu, Volksoper w Wiedniu i po studjach osta-
tnich nowości rozpoczął sezon w dniu 1-go września b. r.

BALETMISTRZ

ALEKSANDER SOBISZEWSKI

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT Nr. 39 m. 4.

✻ ✻ Zapisy i informacje w godz. 10-3 i 5-9. ✻ ✻

ATELIER FOTOGRAFICZNE

K. PĘCHERSKI

Warszawa, Nowy-Świat 57.

Foto-ajencja prasowa. Zdjęcia do wszyst-
kich pism. Dział robót amatorskich.

CENY DOSTĘPNE.

Uwagze P. P. Artystek!!!

Najtańsze źródło najwykwintniej-
szych pończoch zagranicznych oraz
własny wyrób żakietów, swetrów
i t. p.

B. Amstradamski

Marszałkowska № 107.

Tel. 282-43

**FABRYCZNY SKŁAD WYROBÓW
NOŻOWNICZYCH i PLATEROWANYCH**



D O O K O Ł A F I L M U.

O Emilu Janingsie.

(na marginesie „Świątoszka“ w kinie Palace).

Ostatni, europejski film Emila Janningsa, który na pokładzie „Alberta Ballin“ wyruszył na drugą półkulę, do tajemniczych, a przyciągających szumów Hollywoodu — ostatni ten film „Tartuffe“ podług nieśmiertelnej komedji Moljera odsuwa całkowicie na drugi plan wielkie nazwisko Murnau, jako reżysera, zespół taki, jak Lil Dagover, Werner Krauss, Herman Picha — nie dlatego, aby były złe, ale dlatego, że zasłania je, przytacza, usuwa sobie z drogi potężna indywidualność odtwórcy roli tytułowej. Wspinała jego maska, przysłowiowa już dzisiaj maska Nerona — Portjera Hotelu Atlantic — Brosa z „Variete“ — śmieje się w „Tartuffie“ wszystkimi zmarszczkami obłudy, grymasami podłoty, przeblyskami ohydnej żądy. Świątoszek kuszony przez piękną kobietę... Budzi się w nim zwolna pragnienie... Tłumiona obłuda wielu lat żąda białego ciała kobiecego walczy z ostrożnością... Ale intuicja trzyma go jeszcze na wodzy... Drżą mu już ręce, ale oczy wpijają się całą siłą woli w modlitewnik. Ta jedna jedyna scena, wystarcza, aby stwierdzić, że historję teatru i literatury nie ma

Ameryka? Dla aktora filmowego ta zawiła kwestja przedstawia się w gruncie rzeczy bardzo prosto i nieskomplikowanie. Od szeregu lat słyszę o potężnej pracy i olbrzymich urządzeniach tam, za oceanem. Widzę filmy, których potęga artystyczna, tempo, kształtowanie, wprawiają mnie w niekłamany podziw. I jednocześnie zdaje sobie sprawę, że ta olbrzymia masa celuloidu jest wyświetlana dziennie przez 12 godzin na ekranach 40.000 kinoteatrów świata i czarowną mocą swojej fantazji wprowadza nowe pierwiastki nieznanego piękna w szare życie milionów ludzi.

Mówiłem wiele o tem z amerykańskimi twórcami filmu, z „przyjacielem moim, Ernestem Lubiczem, i zawsze dźwięczy w tych rozmowach ta nuta przedziwnego wprost poświęcenia, z jakim ci ludzie oddają swoje najlepsze siły, swoje kwitnące, młode lata na usługi kapryśnego władcy — „Wielkiego Niemow“ — Filmu. Ciągnie mnie nieodparcie fluid, jaki emanują ze siebie ateliers w Hollywood i myślę, że tak czuje każdy entuzjasta filmu. Ma się wrażenie, że właściwie jeszcze nic się nie



Emil Janings w 14 kreacjach.

podobnego odtwórcy tej roli od chwili, gdy Molier w drugiej połowie XVII stulecia, wystawiwszy tę sztukę w rezydencji królewskiej w Villiers — Cotéret, wywołał takie wrzenie wśród najkulturalniejszych warstw ówczesnej Francji. A przytem nie ma w nim wcale nic, absolutnie nie z teatru — gra, a właściwie przemawia, tak, przemawia swoim językiem, specyficznym językiem kina, zrozumiałym dla wszystkich.

— „Fascynująca moc dolara należy już do przeszłości — mówi Emil Jannings na łamach prasy niemieckiej przed swym wyjazdem — jest on wart obecnie 4 marki i 20 fen. (niemieckich) i tak zostanie. Czemuż więc tak nieodparcie przyciąga

przyjęto, dopóki się nie odczuło na sobie mocnego światła amerykańskich jupiterów.

Świat filmu jest światem beznarodowościowym, kosmopolitycznym i to jest właśnie „to najpiękniejsze“. Słusznie wyraził się Gerhart Hauptman, że w ten tylko sposób można przemawiać do setek tysięcy. W najdrobniejszym zakątku kuli ziemskiej, w największej metropolji świata film ma swoją ojczyznę, film jest u siebie w domu. Znikają granice językowe, dzielące ludzi na wrogie obozy. Film ma bowiem swój międzynarodowy język — prawdziwe i właściwe esperanto ducha. Film — twórca wielkiego Przymierza Ludzkości — odrodził — skryształizuje i ustali na wieki idee Braterstwa Narodów“.

R. P.

OSTATNIE STADJUM WALKI Z HARACZEM MAGISTRACKIM.

Jak wiemy, rolę arbitra w zatargu z zachianym magistratem o zniżkę podatku 100% od biletów wejścia do kin — wzięło na siebie Ministerstwo Spraw Wewn., z którego wyłoniona komisja pod przewodnictwem p. radcy Wohla w końcu września r. b. stwierdziła, iż nadmierna stopa podatkowa przy dzisiejszej ogólnej sytuacji gospodarczej, doprowadziłaby do zupełnej ruiny przedsiębiorstwa kinematograficzne. Ostateczna opinja komisji, nadzwyczaj przychylna dla kin, orzekła, iż

1) przeciętna stopa podatkowa winna dążyć do osiągnięcia 50%, przytem maksimum obciążenia nie może przekraczać 75%. Jedynie dla filmów zagranicznych o wyjątkowo niezdrowej sensacyjno-kryminalnej treści może być stosowana stopa 100%.

2) w miarę wzrostu wpływów z podatku, stopa podatkowa winna ulegać dalszemu obniżeniu, szczególnie w m-cach letnich. Dla filmów krajowych, naukowych i wyjątkowo artystycznych mają być stosowane ulgi specjalne, wyższe, niż zwykle. Powyższa opinja Ministerstwa została przesłana Magistratowi celem opracowania wreszcie kulturalnego i europejskiego statutu o haraczu, ściągającym z kin.

R. P.

KINO „SOKÓŁ“.

Gdzieś zdala od hałaśliwej dzielnicy „wyższych 100.000“, gdzie pyszną się fascynującą reklamą szłydy o — ekranów — w głębi podwórka — w schłodnym budynku, mieści się kino „Sokół“. Dlaczego o niem piszę? Zasluguje ono bowiem na uznanie prawdziwie kulturalnym doborem repertuaru. Bowiem jedynie „Sokół“ i jeszcze „Muza“ w przeciwieństwie do innych drugorzędnych kinoteatrzyków, wyświetlających filmy stare, zniszczone i już dzisiaj — bez wartości — zapewniają bywalcom swoim obrazy naprawdę wartościowe, niedawno dopiero zdjęte z repertuaru pierwszorzędnego kina. Każdy, kto nie zdążył obejrzeć wielkiego filmu na ekranie O — teatru, wie, że będzie mógł go wkrótce zobaczyć w jednym z tych dwóch kin, przy równie doborowej oprawie muzycznej. Piszący te słowa oglądał poraz wtóry „Braci Schellenberg“ w kinie „Sokół“ — i wyszedł wcale nie pod gorszym wrażeniem, niż z kina „Palace“. Takie placówki zasługują naprawdę na uznanie i poparcie. Ze świata filmowego .

WIKTOR BIEGAŃSKI.

twórca jednego z najlepszych u nas obrazów „Wampirów Warszawy“, któremu zawdzięczamy odkrycie Juliana Syma, w tych dniach przystępuje do realizacji filmu na tle współczesnej Warszawy — Starego Miasta. Scenariusz własny P. Biegańskiego. Przy aparacie p. Albert Dyderko, dekoracje projektuje p. Wincenty Drabik, bliższe szczegóły oraz obsadę filmu podamy w jednym z najbliższych numerów. Panu Biegańskiemu życzymy powodzenia w realizacji nowego filmu.

NATALIA KOWANKO I TURJAŃSKI.

zostali zaangażowani przez wytwórnię Metro-Goldwin-Mayer do Hollywood.

CONRAD VEIDT WE FRANCJI.

Niezrównany tragick niemiecki, zaangażowany przez wytwórnię francuską „Gaumont“ wziął udział w wielkim filmie „Madame des Sleepings“, podług powieści M. Tektob, która ukaże się w dniach najbliższych w polskim tłumaczeniu nakładem wyd. Lektor. Jak widzimy, świat filmu, świat kosmopolityczny, nie zna nienawiści narodowościowych i rasowych.

HUGUETTE DUFLAS.

Najwytworniejsza kobieta Francji Huguette Duflus, bohaterka filmów „Koenigsmark“, „Kawaler Srebrnej Róży“, ukaże się wkrótce w dwu nowych, wielkich filmach: „Księżniczka i Bazen“ i „L'Homme l'Hispano“, ten ostatni — wytw. Gaumont.

KRONIKA FILMOWA.

krajowa i zagraniczna.

JULJAN SYM

ulubieniec publiczności warszawskiej oraz wiedeńskiej (!) ukończył już swój pierwszy film dla wytwórni „Suscha“ (Prate Mizzi). W najbliższych dniach P. Sym przystępuje do pracy nad swym drugim filmem, gdzie odtwarza rolę tytułową „Król Konfekteji“.

Pan Sym zadowolony jest z warunków pracy w wiedeńskiej wytwórni, tembardziej, (jak donoszą pisma zagraniczne), że cały zespół wytwórni z reżyserem na czele oraz prasa odnosi się bardzo przychylnie do niego. Nita Noldi w następujący sposób wyraziła się o naszym rodaku: „...bezwartunkowo Pan Sym jest jedynym następcą Rudolfa Valentino...“

Panowi Symowi życzymy jak najpomyślniejszych rezultatów.

BERNARDO BERNARDI

artysta wytwórni niemieckich, który ostatnio odtworzył rolę Stanisława w filmie „Czerwony Błazen“, dostał powtórnie dwie propozycje engagement da swojej pierwszej wytwórni w Berlinie, oraz do amerykańskiej w Hollywoodzie. Obecnie pan Bernardi waha się, którą propozycję przyjąć.

ZŁOTY MOTYŁO.

Lili Damita, która w tak krótkim czasie zdobyła sobie uznanie publiczności warszawskiej, ukaże się wkrótce w najlepszej swej kreacji „Złoty Motyłu“.

NOWY FILM GRIFFITHA.

Griffith ukończył obecnie film według powieści M. Corelli „Kłopoty Szatana“. Pierwszy to film Griffitha dla wytwórni Paramount. Rolę tytułową kreuje Karol Dempster, partneruje mu Lya de Putti.

GLORJA SWANSON.

bezprzeczenie największa artystka Ameryki ukaże się jeszcze w bieżącym sezonie w filmach: „Przez z aktorami“ oraz „Księżna Gdańska“ czyli „Pracznka Napoleona“.

„ZMARTWYCHWSTANIE“ TOLSTOJA NA EKRANIE.

Znany amerykański reżyser Edwin Carewe nakręca obecnie film podług słynnej powieści Tolstoja „Zmartwychstanie“ dla wytwórni „United Artists“. Do filmu tego został zaangażowany w charakterze technicznego doradcy przy wykonaniu obrazu, syn wielkiego powieściopisarza, hrabia Iłja Tolstoj.

Mal.

PAN NOCY.

Aud Egede Nissen została zaangażowana do odtworzenia głównej roli kobiecej w filmie „Pan Nocy“, w jednej z wytwórni wiedeńskich.

SUDERMANN NA EKRANIE.

nZana sztuka dramatyczna niemieckiego Sudermanna „Honor“ kręcona jest obecnie przez Metro - Goldwyn w Ameryce. Zdjęcia odbywają się w atelier w Culver City pod reżyserją Clarence Brown. Role tytułowe kreują: artysta amerykański John Gilbert i szwedzi Greta Garbo i Lars Hanson.

„MORZE“ KELLERMANNA NA EKRANIE.

Wybitny reżyser Piotr Paweł Filner wyjechał do Bretonji, celem dokonania zdjęć dla potężnego filmu „Morze“ według słynnej powieści Kellermana pod tymże tytułem. Rolę Cudzoziemca kreuje A. Pointner, Henryk George gra rolę Jana, a Olga Czechowa wystąpi w roli Rosseheery.

NOWY FILM MURNAU.

Reżyser amerykański F. W. Murnau rozpoczął w Los-Angeles dokonania zdjęć dla swego pierwszego filmu z wytwórni Toxfilm „Podróż do Tylicy“. Rolę męża kreować będzie George O'Brien, rolę żony grać będzie Małgorzata Livingston, a Jomet Gaynor grać będzie rolę młodej dziewczyny.

emha.

RESTAURACJA
I KAWIARNIA
„GASTRONOMJA“

Nowy-Świat róg Alei
3-go Maja

WYKWINTNA KUCHNIA

2 orkiestry

W restauracji codziennie
od godz. 10.30

WYSTĘPY SOLOWE
pierwszorzędných sił artystycznych.

Piwnice obficie zaopatrzone
w trunki krajowe
i zagraniczne.

MAŁA

ZIEMIAŃSKA

?



Scena z filmu „Biskra z Dorodą Dalton.

(wł. Wirfilm).

